Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 209. | **Poznań, sobota dnia 12-go września 1908.** | **Rok III.**

Poznań, dnia 11. września 1908.

—

Niemcy katolicy na „kresach wschodnich".

Gleneralnemu zjazdowi niemców katolików w Dyseldorfie poświęciliśmy w końcu sierpnia szczegółowe referaty, a także artykuł krytyczny, podkreślający zjazdu charakter bezwarunkowo imponujący — nietylko, co do swej okazałości zewnętrznej, ale i co do swej istotnej treści. Wywody nasze zużyła prasa centrowa jako odpowiedź na ślepą nienawiścią podyktowane zaczepki liberałów i pseudoliberałów żydowsko-niemieckich; korespondent zaś poznański Köln. Volksztg., podkreślając silnie demokratyczny, postępowy charakter pisma naszego, wyraził się o jego stanowisku w społeczeństwie polskim w takich superlatywach, że nam tego powtórzyć — nie wypada.

Wyraz wielkiego uznania dla zjazdu w Dyseldorfie był na łamach pisma naszego istotnie szczery, bo na to zjazd, jako taki, zasługiwał. Zdania naszego nie mógł zmienić fakt, z goryczą podnoszony w niektórych naszych gazetach, że pominięto w Dyseldorfie zupełnie położenie żywiołu polsko-katolickiego; poruszenie tej kwestji — jak już pisaliśmy — byłoby musiało obalić całe założenie zjazdu, który wykluczał zagadnienia polityczne, by na gruncie wyznaniowym i kulturalnym zjednoczyć możliwie liczne rzesze niemieckich katolików.

Jeżeli w naszym społeczeństwie powaga zjazdu w Dyseldorfie wzbudziła głęboki szacunek, nie dziw, że wprost oszołomieni są nią rzetelni niemcy katolicy na „kresach wschodnich". Ci sami, którzy własnymi oczyma patrzą na rozrastający się z dnia na dzień w dzielnicach polskich „auchkatolicyzm", protegowany przez rząd, stawiający łaskę rządową ponad prawdziwy interes Kościoła, słowem i czynem urągający zasadom Kościoła.

Do czego ruch ten wiedzie? co przyniesie jutro, co pojutrze światu niemiecko-katolickiemu? Te pytania z większą niż kiedykolwiek natarczywością musiały się w Dyseldorfie narzucać tym rzetelnym niemcom katolikom, którzy na zjazd przybyli z ziem polskich.

Nie dziw też, że po powrocie do stron rodzinnych poczęli w prasie swej poruszać potrzebę urządzenia zjazdu niemców katolików zamieszkałych we wschodnich dzielnicach państwa. Ermländ. Ztg. przemawia za zjazdem katolików z Warmji. Natomiast Westpr. Volksbl. pisze, że w Gdańsku już przed kilku miesięcami noszono się z myślą zwołania zjazdu na Prusy Wschodnie, Zachodnie i na Poznańskie, i to „zupełnie dokładnie" wedle wzoru zjazdów gieneralnych na całe Niemcy. Korespondent zaś z Prus Wschodnich do Schles. Volksztg staje na stanowisku propozycji Erml. Ztg., t. zn. przemawia za zjazdem katolików z Warmji i dodaje jeszcze życzenie, by jako miejsce zjazdu gieneralnego naznaczono dla odmiany raz Berlin, dokąd łatwiej w większej liczbie wybrać się mogą niemcy katolicy z wschodniej części państwa.

Charakterystycznym jest, że korespondent Schles. Volksztg. za jeden z głównych argumentów, przemawiających przeciwko zjazdowi szerszemu na Prusy Wschodnie, Zachodnie i Poznańskie, uważa wzgląd, że w dyecezji warmińskiej są „prostsze stosunki" aniżeli w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, „teroryzowanych przez hakatystów", że tam np. „kwestja językowa mniej jest palącą". Dla tego projekt gdańskiego Westpr. Volksbl. wydaje się warmińskiemu korespondentowi Schles. Volksztg. „nie bardzo sympatycznym".

Dla tych zastrzeżeń i obaw mamy najzupełniejsze zrozumienie, ale dowodzą one właśnie fatalnej sytuacji, w jakiej znajdują się rzetelne żywioły niemiecko-katolickie w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Tu stosunki polityczne pod naciskiem systemu pruskiego tak rozbiły niemców katolików, że o zgodnym zejściu się na gruncie wyznaniowym i kulturalnym na serjo mowy być nie może. Ze zastrzeżeń korespondenta Schles. Volksztg. wynika wyraźnie, że się obawia — awantury politycznej.

Na zachodzie Niemiec są także katolicy kierunku rządowego — tam zorganizowani w Deutsche Vereinigung —, ale nie przedstawiają żadnej siły politycznej w stosunku do ogółu niemiecko-katolickiego, sterującego mniej czy więcej w kierunku centrowym. W Poznańskim i Prusach Zachodnich jest w pewnej mierze odwrotnie. Rzetelne żywioły niemiecko-katolickie czują swoją niemoc wobec regimentarzy zpod sztandaru Kath. Rundschau i lękają się, że ci nawet zbiorowej akcji, prowadzonej na podstawie wyznaniowej i kulturalnej, nadaliby charakter polityczno-szowinistyczny, narzucając reszcie niemców katolików swoją szorstką komendę.

Istotnie zdaje się, że w tym kierunku niema drogi wyjścia. Najpierw muszą rzetelne żywioły niemiecko katolickie poczuć w sobie rzeczywistą siłę, świadomą swych celów i zorganizowaną. Dopóki to nie nastąpi, wszelkie inne z ich strony zabiegi albo pozostaną mrzonką, albo obrócą się na ich własną niekorzyść. Będą je bowiem „auchkatolicy" umieli wyzyskać ze „stosowną" bezwzględnością.

Z powodu komunikatu w sprawie reformy skarbowości Rzeszy zabiera prasa niemiecka wszystkich odcieni głos. Jednozgodnym chórem zaznacza to, czemuśmy dali wczoraj w artykule wstępnym wyraz, a mianowicie, że komunikat jest niejasny i zabawia się niejako w ciuciu babkę. Prasa jest z tego względu na ogół oburzoną na rząd, a część jej umiarkowana wzywa rząd energicznie, aby dał wkrótce dokładniejsze objaśnienia.

Berliner Lokal-Anzeiger uchyla trochę rąbka tajemniczości rządu, dowiadując się z dobrze poinformowanej strony, że gaz i elektryczność ma podlec z pewnością opodatkowania. Chodzi przy tym o to, aby opodatkować światło, a nie siłę rozpędową gazu i elektryczności. Podatek opłacaliby konsumenci, a nie producenci: ściąganoby go wszelako od producentów.

Dalej zamierza rząd opodatkować wszelkiego rodzaju reklamy, czy to w formie plakatów, napisów na słupach i murach, czy pod postacią ogłoszeń w pismach. Co dotyczy tych ostatnich, to ma się robić znaczne różnice między poszczególnymi rodzajami ogłoszeń. Tak zwane »drobne ogłoszenia« bez względu na rozmiary, lecz wyłącznie na to, co zawierają, a więc poszukiwania miejsc i wykazy wolnych posad, jak również ogłoszenia familjne (n. p. pośmiertne etc.) mają być z pod podatku wyjęte. Również mają być zwolnione od opłaty ogłoszenia w mniejszych lub mało zasobnych pismach; a podlegać mają opodatkowaniu ogłoszenia w pismach wielkich i przynoszących duże dochody.

Dalej dowiaduje się Berl. Lokal-Anz., że podatek od biletów kolejowych — uchwalony przed dwoma laty — ma zostać zniesionym.

Podwyższenie podatku dochodowego w Prusiech. Nie dość na tym, że rząd Rzeszy zamierza obciążyć ludność za pomocą nowych podatków, podnosząc dochody o 400 do 500 miljonów rocznie; — równocześnie projektuje rząd pruski podwyższenie podatku dochodowego. Izbie poselskiej Sejmu pruskiego ma bowiem zamiar przedłożyć projekt w sprawie podwyższenia pensji urzędnikom, nauczycielom i duchownym. Spowodowałoby to zwiększenie wydatków o 130 miljonów marek na rok.

Berl. Lok. Anz. dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że zwiększone przez to wydatki ma pokryć podwyższenie podatku dochodowego.

Rząd chce to tym więcej uczynić, że wydatki tak w Prusiech jak i zresztą w Rzeszy wzrastają ustawicznie; dochody natomiast wzrastają tylko relatywnie.

Rząd zastanawiał się nad podwyższeniem taryf przewozowych, odstąpił jednak od tego zamiaru w interesie rozwoju ruchu, a nawet okolicami obniżył kolejowe taryfy przewozowe. Wzrastanie wydatków spowodowało już choćby samo stałe zwiększanie się wypłacanych zarobków, wyższe ceny za węgiel i inne materjały.

Dlatego oddaje się ministerstwo skarbu nadziei, że zamierzone podwyższenie podatku dochodowego natrafi na przychylne przyjęcie (!!), a to tym więcej, że wymaga tego tradycyjnie wzorowa gospodarka w państwie pruskim, oraz stanowisko Prus, jako silnego organizmu państwowego.

Bülow, Blok i Centrum. Weser Ztg. dowiaduje się rzekomo ze sfer blizkich ks. Bülowowi, że kanclerz miał się stale wyrażać w tym duchu, iż nie chce już razem pracować z Centrum. Weser Ztg. dodaje, że „niema powodu« do przypuszczenia, jakoby zaszła była zmiana w poglądzie kanclerza.

Germania odpowiada, że centrowcy ze spokojem odczekać mogą, co przyszłość przyniesie.

Natomiast konserwatywna agrarjuszowska D. Tagesztg. »ma powód« do przypuszczenia, że Weser Ztg. jest źle poinformowaną, bo książę Bülow jest zbyt mądrym, by raz na zawsze miał ustanawiać i ogłaszać swoją przyszłą taktykę polityczną.

»Przezorność« D. Tagesztg. przypisana księciu Bülowowi, zdradza najlepiej, jak konserwatywnym agrarjuszom nie swojsko być musi w towarzystwie różnych blokowców.

Czas krakowski zgorszony jest naszą korespondencją warszawską o „zemście i karze", której w Warszawie lud dokonał na studentach, łamiących bojkot uniwersytetu. Czas podkreśla z wielkim naciskiem zwrot o „sankcji", o której korespondent nasz pisze, że mieć ją winny nakazy społeczeństwa. Ale dziwnym sposobem Czas „zapomniał" zareferować swym czytelnikom, że korespondent nasz zajścia warszawskie wyraźnie nazwał „smutnym objawem żywiołowego lynchu", „okrutną formą zemsty i kary tłumu", który „począł się mścić bezlitośnie, jak tylko tłum mścić się umie!"

Prof. Pogodin do młodzieży polskiej.

Warszawa, 10. września.

Prof. Pogodin za pośrednictwem Słowa warszawskiego ogłasza następującą odezwę do młodzieży polskiej, napisaną po polsku:

„Wyjeżdżając na zawsze z Warszawy, poczuwam się do moralnego obowiązku powiedzieć kilka słów przyjacielskich młodzieży polskiej. Wie ona, że współczuję jej, że życzę jej wszelkiego dobra. Przeto mówię: idźcie do szkoły wyższej rosyjskiej w Warszawie, do uniwersytetu i politechniki. Innego wyjścia bez wielkich, może nie do naprawienia strat, niema teraz dla was. Nauka zagraniczna — dla nas nie dostępna; jest to nauka egzotyczna; a ogół potrzebuje szkół krajowych; brak ich marnuje najlepsze siły w najlepszym wieku życia; naród wasz, jak i mój, potrzebuje teraz tych sił bardziej jeszcze dziś, niż kiedy, dla rozwinięcia swoich stosunków społecznych i ekonomicznych, ale brak wyższego wykształcenia naukowego obniża ogólny poziom inteligiencji. Nietylko wykłady profesorów, ale i systematyczna lektura książek naukowych, tak łatwa i dostępna w czasie studjów uniwersyteckich, rozwija rozum i daje przyzwyczajenie do pracy ścisłej i trwałej. Idźcie do roboty naukowej tam, gdzie jest ona teraz dla was otwarta! Prof. A. Pogodin."

Bez zaprzeczenia odezwę powyższą napisał prof. Pogodin pod wpływem szlachetnych pobudek. Popełnił jednak błąd. Dał się unieść nastrojowi i wyrządził sobie krzywdę. Gdyby p. profesor wmyślił się w istotne potrzeby społeczeństwa polskiego, a i swego, sądzę, odezwy tej nie ogłosiłby.

Bo czym był i czym będzie uniwersytet warszawski? Jeżeli dziś istnieje polska myśl naukowa, jeżeli dziś posiadamy wielu wybitnych ludzi na różnych polach pracy czy to naukowej, czy

---

Lew hr. Tołstoj.

Szkic jubileuszowy.

—

Twarz jego cechują grube chłopskie rysy — opisywał kiedyś naoczny świadek wygląd Tołstoja — pospolita wiejska twarz, z szerokim nosem, spękaną skórą i krzaczastymi, obwisłymi brwiami, z pod których badawczo spozierają maleńkie szare, ostre oczy. Chwilami zamigoce w nich nagle płomień, a wówczas paląc się, oczy te patrzą, jakoby świdrującym, przebijającym wzrokiem. Mimo całą prostotę i szpetotę twarzy jego, odczuwa się w nim natychmiast człowieka wyższej sfery, człowieka światowego.

Takim jest Tołstoj w życiu codziennym, takim spotykamy go na wszelkich podobiznach — boso, w lnianej zgrzebnej koszuli rosyjskiej, sterującego pługiem, lub naprawiającego widły. Takim jest portret jego zewnętrzny.

A wewnętrzny?

Artysta-poeta a wróg poezji, chrześcijanin a »poganin«, myśliciel a składający hołd życiu pierwotnemu, nieprzejednany wróg kapitalizmu i biurokracji a zarazem wróg rewolucji krwawej, niestrudzony pielgrzym w drodze do prawdy, filantrop ginący w utopji, pełen rezygnacji.... Oto przedziwna komplikacja uczuć sprzecznych, która dowodzi przeogromnych burz szalejących w Tołstoju, a zarazem dopełnia jego portretu.

Od pierwszej chwili jego twórczości literackiej, obok Tołstoja-poety żył Tołstoj-myśliciel. Poprawić ludzkość całą, zniszczyć wszystkie wady i nieszczęścia ludzkie, odrodzić lud młody rosyjski, nie zdeprawowany jeszcze kulturą zachodu — wydało się młodemu marzycielowi rzeczą wykonalną. I ideą tą ożywiony, Tołstoj przerwał nauki uniwersyteckie, ponieważ zrozumiał próżność nauki wszelkiej, udał się do majątku swego i tu zamieszkał, by pomagać ludowi swemu. »Miłość, ofiara z siebie samego — oto jedyne, prawdziwe, niezależne od wypadku szczęście« — tak marzył Tołstoj.

Aliści po roku już nastąpiło zniechęcenie, rozczarowanie.... Szczęścia na tej drodze nie znalazł.... Lud odnosił się do niego z nieufnością, »nie wierzył panu«....

Po niepomyślnej przeto próbie porozumienia z chłopami Jasnej Polany, porzucił był wieś, pojechał na Kaukaz, i tu, pociągnięty romantycznym marzeniem o wojennej chwale i o cudownym pierwotnym życiu górali — wstąpił do artylerji rosyjskiej.

Wszystkie te szczegóły, jak wogóle całą działalność życia jego znajdujemy w dziełach gienjalnego twórcy, bo dzieła jego — to jedna wielka, serdeczna spowiedź duszy, smaganej zwątpieniem, niezadowoleniem i ustawicznym dociekaniem jądra istoty i bytu człowieczeństwa. Z bezwzględną wspaniałomyślnością zwierzał się przed światem z wszelkich tajników swojej myśli twórczej i błędów i wzlotów życia swego. Oskarżał siebie. I pod tym względem nie znajdujemy mu równego, ani w przeszłości, ani w czasach ostatnich.

Po odbytej wojnie krymskiej, Tołstoj niezaspokojony w swych dociekaniach, porzuca wojsko i udaje się w podróż na Zachód, studjuje ludność Zachodu, i prawa, i obyczaje i... spostrzega pleśń na sławionej kulturze tego Zachodu.

Powraca do kraju i gorączkowo zbiera materjały do dwuch nowych wielkich utworów. Wojna i pokój oraz Anna Karenina stanowią nieprzebrany wprost skarbiec spostrzeżeń, myśli i wypadków z własnego życia. Pierwszy z nich, o zakroju powieści historycznej, jest raczej pieśnią bohaterską, opiewającą duszę zbiorową ludu rosyjskiego, w którym drzemie tajemna siła niespożyta, — oraz potępia wojnę, jako zbrodnię, i wykazują zgniliznę moralną, jaka toczy sztab rosyjskich oficerów. W »Annie Kareninie« natomiast wyzwala się ostatecznie z pod wpływów wyższych sfer moskiewskich i petersburskich. Dzieło to potężne, w którym autor wspomniane sfery bezwzględnie przedstawia w świetle właściwym; dłonią śmiałą zdziera szminki i maski z oblicza obłudy, kłamstwa i zbrodni salonowej.

Fantazja poety, która w potężnych tych dwuch dziełach zrównoważyła się i dojrzała, zatrzymuje się odtąd coraz częściej nad problemem śmierci. Z ponurego, przerażającego, a mimo to pojednawczego obrazu śmierci wyłania się dla Tołstoja obraz życia nowego. Zagadka bytu człowieczeństwa przestała dla niego istnieć; nowe światła opromieniły noc jego zwątpień.

Rozpoczyna się nowy okres w twórczości Tołstoja. Odtąd porzuca dekoracje i »mrzonki« poetyckie, a podejmuje nową formę, twardą, ostrą przywdziewa włosienicę pokutniczą. Potępia swoją, »w zło obfitującą i bezmyślną przeszłość« i chłoszcze siebie z gwałtownością okrutną, bezwzględną. W autobiografji, zatytułowanej Moja spowiedź, Tołstoj przedstawił przecudny sen swojej młodości oraz okrutne przebudzenie w rzeczywistości. Wyznania te przedstawione są z porywającą siłą, a cechuje je niezwykła wprost znajomość psychologji człowieka, oraz głęboka, płomienna wiara.

Powoli jednak dojrzewać poczynają w Tołstoju dążenia reformatorskie, które znalazły

społecznej, czy politycznej, czy zawodowej — to czy tych ludzi dał nam rosyjski uniwersytet w Warszawie? Dała nam ich Szkoła Główna, dały wszechnice lwowska i krakowska, dały w końcu studja zagraniczne — lecz nigdy nie dał nam ich uniwersytet rosyjski w Warszawie. Przeciwnie, nietylko, że nie dał on nam ich, lecz wielu ludzi zdolnych, których nie stać było na wyjazd na studja zagraniczne, bo pracy zarobkowej imać się musieli, pomarnował. Bodaj w żadnej dzielnicy polskiej niema tyle miernot umysłowych z uniwersyteckim wykształceniem, co jest ich w Królestwie.

Prof. Pogodin nawołuje młodzież naszą do uczęszczania na uniwersytet warszawski, bowiem inaczej obniży się ogólny poziom inteligencji naszej. Ale przecież z katedr nanowo otworzonego uniwersytetu warszawskiego głosić naukę będą ci sami „profesorowie“, którzy przez szereg lat obniżali ogólny poziom inteligencji naszej. Wykładać będą wszak ci sami Filewicze, Cwietajewy, dla których docieczenie długości w werszkach spodni Piotra W. było najważniejszą zdobyczą naukową; ciż sami Blokowie, którego kurs prawa państwowego był broszurą agitacyjną prawosławia i absolutyzmu i dążącą do wykazania, iż cała kultura zachodnio-europejska jest nic nie warta. Ciż sami Jesipowowie, którego kurs prawa kryminalnego był wart tylko tyle, ile został przepisany z kursu prof. Tagancewa (i to z błędami!); ciż sami Simonenkowie (i ich następcy Jeńpowowie — bo prof. Jesipow dziś statystyką się zajmuje), który swój kurs statystyki i ekonomji politycznej budował w ten sposób, że Królestwo pod rządami rosyjskimi raj na ziemi osiągnęło itd. itd.

Pomijam już takich uczonych, jak Zieniec, którego imię obleciało europejski świat naukowy, jako gwałciciela nieletnich dziewcząt głuchoniemych. Przecież p. profesor Pogodin wie, że co lepsi, co szlachetniejsi, co rozumniejsi profesorowie rosjanie, mający bezpośredni związek z nauką, uciekali z Warszawy, bo nie mogli żyć w tej atmosferze „naukowej“ reprezentantów nauki rosyjskiej w Warszawie.

Kto pozostał? Pozostały same wyskrobki już nie nauki europejskiej, lecz nawet rosyjskiej, i te wyskrobki mają podnosić ogólny poziom naszej inteligiencji?!... Naprawdę — nie!

Młodzież polska ze względów utylitarnych, (pomijam narodowe, polityczne) tyla właśnie, o których prof. Pogodin wspomina, nie może powracać do uniwersytetu warszawskiego.

Sigma.

Listy cieszyńskie.

Cieszyn, 10. września.

(Polski związek kas Raiffeisena. — Wiec rolniczy w Ustroniu. — Wiec polsko-katolicki w Cieszynie).

W ostatnich dniach zeszłego misiąca dokonano na Ślązku cieszyńskim nowego dzieła, które nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój stosunków ekonomicznych Księstwa. Po długich przygotowaniach na zebraniu delegatów około 60 spółek oszczędności systemu Raiffeisena, uchwaliło odłączyć się od związku niemieckiego i założyć własny związek kas polskich.

Do czynu tego popchnęły ludność polską przeważnie szykany zarządu związku niemieckiego, który zapominał często, że około 70 polskich kas podtrzymuje jego byt, pozwalał sobie zbyt często na szowinistyczne zapędy, czy to przez zwracanie pism polskich, czy też przez nadsyłanie pism niemieckich zarządom kas polskim.

Akcja, jaką od dość już dawnego czasu zainicjowało Towarzystwo rolnicze, doprowadziła do wspaniałego rezultatu, gdyż na odbytym zgromadzeniu 57 delegatów zgłosiło przystąpienie do polskiego związku, a zaledwie 2 oświadczyło się przeciw. Kilka kas nie było wcale reprezentowanych, ale jest nadzieja, że nawet te kasy przystąpią, które głosowały przeciw, gdyż był to raczej ich własny głos protestu, niż członków tychże kas.

Tak więc byt materjalny i ekonomiczny ludności polskiej w Księstwie cieszyńskim zaczyna wzrastać, a z tym razem i uwalniać się od kapitalizmu niemieckiego. Krok ten jest może ważniejszy, niż zdołano sobie zeń dotychczas zdać sprawę, gdyż własna ekonomiczna gospodarka, uwolniona od obcych wpływów i zawisłości, staje się mimowoli ostoją i podstawą rozwoju dobrobytu a tym samym siły społecznej narodu. Ludność polska przez swych reprezentantów dała dowód, że znaną jej jest dokładnie ważność tej sprawy, i że zadaniu sprosta.

Na zebraniu delegatów kas polskich starły się dwa prądy, ruch narodowy i ruch niemiecki, reprezentowany ledwie przez dwuch ludzi. Szeroka dyskusja, jaka stąd wynikła, wykazała dobitnie nicość i bankructwo haseł rzucanych w lud polski przez niemców, a szerzonych przez renegatów i zaprzańców polskich.

Ogół delegatów z niechęcią słuchał wywodów reprezentanta strony niemieckiej, ostrzegającego przed zakładaniem polskiego związku i korzącego się przed wielkością niemczyzny. To też lud polski odepchnął zdradliwe podszepty od siebie i poszedł za swymi narodowymi przewodnikami. Wynikinm obrad była, jak wyżej wspomniałem, uchwała przystąpienia do założenia polskiego związku kas Raiffeisena. W tym celu wybrano komitet na którego czele stanął ks. Londzin.

Już w ostatniej korespondencji wspomniałem o przygotowaniach do wieca rolniczego, który miał być protestem przeciwko bezczynności rządu krajowego wobec klęski rolniczej. Wiec odbył się przy imponującej liczbie włościan w Ustroniu w minionym tygodniu. Na wiecu podniesiono z całym naciskiem te zarzuty przeciw rządowi, które w poprzedniej korespondencji podaliśmy. Całe szeregi włościan przemawiały i podnosiły położenie ludności wobec klęski i ostro krytykowały postępowanie rządu. Przemawiali też posłowie ks. Londzin i dr. Michejda.

Wiec uchwalił wezwanie, by rząd i wydział krajowy natychmiast powołali do życia komitet ratunkowy w celu niesienia dostatecznej pomocy ludności, dla zapobieżenia grożącej nędzy z powodu długotrwałych deszczów — dalej, aby rząd zarządził bez badania szkód i kosztownych dochodzeń komisyjnych odpisanie zupełnego podatku gruntowego, wobec widocznej klęski całego kraju.

Nadto uchwalił wiec rezolucję, w której wzywa Sejm, by przez odpowiednie ustawy dano rolnictwu potrzebną opiekę, ochronę i podporę, przez wprowadzenie w życie ustawy o stowarzyszeniach zawodowych, przez urządzanie odpowiednich szkół gospodarstwa wiejskiego dla obojga płci, a na razie szkoły gospodyń wiejskich w Cieszynie, wprowadzenie w życie ustawy o zabezpieczeniu rolników i robotników na starość i od wypadków niezdolności do pracy, wprowadzenie w życie ustawy zabraniającej przyjmowania młodzieży obojga płci do pewnego wieku do pracy w zakładach przemysłowych i wprowadzenie ustaw ochronnych przeciw nierzetelnemu handlowi i przygniatającemu przemysłowi.

Również obszerną dyskusję stanowiła sprawa regulacji rzek, a szczególnie Obry i Wisły. Wobec więc tych szkód, jakie rzeki te w tym roku jak i w innych latach wyrządziły, również w uchwalonej rezolucji wezwano rząd, aby do regulacji tychże rzek jak najszybciej przystąpił i ją racjonalnie przeprowadził.

Wreszcie wezwano posłów, aby z całą usilnością starali się, by słuszne te żądania ludności polskiej jak najusilniej poparli.

W niedzielę przy sprzyjającej pogodzie odbył się wiec katolicki polskiej ludności ze Ślązka, z okazji 25-letniego istnienia Związku ślązkich katolików.

Związek został założony przez ks. J. Świeżego, niezmordowanego działacza narodowego. Związek w pierwszych chwilach swego istnienia był towarzystwem religijnym, dopiero w ostatnich latach, kiedy do zarządu wszedł ks. Londzin, Związek stał się polityczną organizacją ludu polskiego. Dzięki całemu szeregowi pracowników, oraz duchowieństwu, a w pierwszym rzędzie ks. Londzinowi, Związek stał się najpotężniejszą organizację narodową w Ks. Cieszyńskim. Związek okazał się też organizacją nader ruchliwą podczas ostatniej akcji wyborczej przeciw Daszyńskiemu.

W całych szeregach swych zebrań popierał Związek sprawę utworzenia seminarjum polskiego w Cieszynie, a po napadzie niemców na ludność polską w Cieszynie, zebrania Związku uchwalają ostre wezwania do rządu, aby kres położył rozpanoszonym rządom starosty Kraska i burmistrza Bukowskiego (niemca) Duszą i głównym działaczem Związku jest niezmordowany w swej pracy ks. Londzin, który też głównie przyczynił się do zwołania onegdajszego wieca. Dawno już Cieszyn nie widział tylu gości, co w zeszłą niedzielę, — stracił też do reszty swój „urdeutschen Charakter“, bo całe Cieszyńskie zbiegło się doń i nadało mu szatę, taką, jaką mieć powinna stolica piastowskiej dzielnicy.

Przedpołudnie wypełniły uroczyste nabożeństwa, popołudniu zaś rozwinął się z pod kościoła parafjalnego olbrzymi i wspaniały pochód wśród którego brały udział rzesze ludu polskiego z całego księstwa. Pochód podążył na wzgórze Bobrek, gdzie na gruncie, na którym ma być postawione seminarjum polskie nauczycielskie, rozpoczął się wiec.

Wiecowi przewodniczył poseł sejmowy Halfar, przemawiał najpierw dr. Dybowski o jubileuszu Związku, cesarza i Ojca św., dalej rolnik Junga, o potrzebach stanu rolniczego, dalej robotnik Bura o potrzebach stanu robotniczego, wreszcie ks. Londzin o położeniu ludności polskiej na Ślązku.

Wiec uchwalił jednogłośnie stać silnie przy wierze Chrystusowej i napaści wrogów odpierać mężnie, wzywając do organizacji wszystkich stanów tak na polu religijnym, jak też politycznym, narodowym i ekonomicznym.

W dalszych rezolucjach wiec wzywa Sejm ślązki, aby uchwalił na najbliższej sesji sejmowej powszechne, równe, tajne i bezpośredaie prawo głosowania do Sejmu krajowego, wreszcie wiec domaga się od rządu, aby ludności polskiej na Ślązku cieszyńskim przyznał zagwarantowane jej konstytucją równouprawnienie językowe w sądach i urzędach.

Odśpiewaniem pieśni: „Serdeczna Matko“ i narodowego hymnu „Jeszcze nie zginęła“ zakończono podniosłą uroczystość.

B.

Kupcy polscy w Londynie.

Korespondent Kurjera Warszawskiego pod datą 4. b.m. pisze o wiadomej wycieczce kupców warszawskich do Londynu sprawozdanie następujące:

Różnymi szlakami dzisiaj o godz. 8. zrana, ściągnęło do Londynu 63 kupców, przemysłowców i inżynierów, przeważnie z Warszawy, z radomskiego i z Łodzi. Uczestnicy tej polskiej wycieczki zgromadzili się w de Keyser's Royal Hotelu i natychmiast po przyjeździe przystąpili do wybrania przewodniczącego. Wybór padł na senjora kupiectwa. p. Edmunda Makowskiego, który z całym szeregiem zebranych zaproponował wysłanie do Ostendy depeszy do prezesa zgromadzenia kupców, p. Rotwanda, prosząc go o wzięcie udziału w posiedzeniach.

O godz 10. w wielkiej sali hotelu zjawili się przedstawiciele Izby handlowej dla przemysłu i handlu z p. Morganem na czele, który bardzo serdecznie w języku francuskim powitał przybyłych, prosząc o piśmienne deklaracje każdego z uczestników, jakie mianowicie artykuły go interesują.

Na tym też pierwszym zaznajomieniu dowiedzieliśmy się, że przed kilku miesiącami wskutek zbliżenia się tak pomyślnego Anglji z Rosją powstała, na życzenie prezesa ministrów, Stołypina, sekcja dla nawiązania jak najszerszego stosunku handlowego z Rosją. Sekcję tę ostatecznie w tych dniach zarejestrowano jako »rosyjsko-polską sekcją dla przemysłu i handlu«.

Angielscy przedstawiciele Izby handlowej ofiarowali uczestnikom bilety na tymczasowo znajdującą się w Londynie wystawę węgierską i wręczyli programy na cały tydzień w języku angielskim i polskim, przyczym oświadczyli gotowość służenia objaśnieniami w Muzeum kolonjalnym, które jako benjamineк angielskiego ministerjum handlu, uposażone hojnie w jaknajliczniejsze okazy bogactw mineralnych i roślinnych, daje dokładne wyobrażenie o tych nieprzebranych zasobach, jakie kolonje te posiadają.

Dość powiedzieć, że imitowane w Muzeum bryły złota, które wydobyto naprzykład w Transwalu w roku 1907. reprezentowały 27 403 738 funtów sterlingów.

Na obiedzie, który się odbył w tymże hotelu, około godz. 8., p. Morgan w wytwornej mowie, zwracając się zarówno do panów i pań, których cztery przybyły z mężami i ojcami, jeszcze raz zaakcentował, że wierzy w możność nawiązania, jaknajszerszych stosunków handlowych, przyczym spodziewa się, że polacy, jako pośrednicy z Rosją, starać się będą ją głównie zaopatrywać w towary angielskie.

Dnia 7. września odbyło się oficjalne przyjęcie w Izbie handlowej. Podczas wydanego na cześć gości śniadania, w licznych przemówieniach serdecznie witano przybyłych polaków, wypowiadając życzenia nawiązania rozległych i trwałych stosunków handlowych. Życzenia te poparł czyn, gdyż istotnie nawiązano te stosunki, zawarłszy liczne tranzakcje, z korzyścią dla polskiego handlu i jego wyemancypowania się z usług dotychczasowych.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg.

Stanowisko rządu. Stołypin wyraził niezadowolenie z powodu rozporządzenia Synodu przeciw uroczystościom na cześć Tołstoja, udzielił nagany gubernatorom i cofnął wydane przez nich rozporządzenie zakazujące uroczystości Tołstojowskich. Twierdzą, że także car, przeczytawszy rozporządzenie synodu wyraził życzenie, aby stowarzyszeniom i korporacjom, pragnącym uczcić rocznicę Tołstoja, nie czyniono trudności. Z powodu tego już dziś prasa ogłasza artykuły na cześć Tołstoja, a nawet Nowoje Wremia wydała bogato ilustrowany numer na cześć Tołstoja. Prezydent miasta Petersburga wysyła do Lwa Tołstoja telegram z życzeniami w dniu jego jubileuszu.

Związek uniwersytetów rosyjsko-narodowych wysłał do Tołstoja telegram gratulacyjny, w którym wyraża podziękowanie za jego działalność w interesie ludzkości i ideałów braterstwa, a w szczególności za to, że był zawsze obrońcą słabych i uciśnionych i bojownikiem walki z potęgą ciemnoty.

Fundacje Dumy petersburskiej. Petersburska Duma miejska wyznaczyła 10.000 rubli na popularne wydawnictwo dzieł Tołstoja i 150.000 rubli na kuchnię, dla chorych dzieci imienia Tołstoja.

Związek narodu rosyjskiego. Nowa Ruś dowiaduje się, że na ostatnim posiedzeniu „ludzi prawdziwie rosyjskich“ zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie Związek zająć ma wobec jubileuszu, przyczym powzięto szereg charakterystycznych uchwał.

Postanowiono więc, jako przeciwwagę agitacji prasy postępowej, rozrzucić między lud specjalne broszurki, zawierające tekst odezwy synodu. Dalej postanowiono prosić naczelnika miasta o pozwolenie urządzenia w dniu jubileuszu kilku zgromadzeń w rozmaitych okolicach miasta, głównie jednak wśród ludności robotniczej, w celu jaknajszczegółowszego przedstawienia działalności hrab. Tołstoja, szkodliwej w równym stopniu dla państwa, jak i dla cerkwi prawosławnej, i wreszcie postarać się, ażeby pismom perjodycznym zakazano podnosić działalność wielkiego pisarza.

W Kołokole biskup Sergjusz udziela wskazówek, jak się „chrześcijanin prawosławny zachować winien wobec jubileuszu Tołstoja.

„Wierny syn cerkwi świętej — pisze — wierzący w Chrystusa Zbawiciela i oddający cześć Przeczystej Matce, ten, dla którego wszystko to blizkie i drogie, nie pójdzie na uroczystość na cześć Tołstoja i nie poszle tam dzieci swoich; mimo to jednak, zwłaszcza w dniu jubileuszu, pomodli się serdecznie, ażeby Pan w wszechpotężnej dobroci swej upokorzył wreszcie zarozumiałość duchową zbłąkanego grzesznika i fałszywego nauczyciela i zwrócił go na drogę pokuty, pojednania z świętą cerkwią i zbawienia wiecznego.“

—

Moskwa.

Przeciw karze śmierci. Ks. Dołgorukow ogłosił odezwę, domagającą się zniesienia kary śmierci z okazji jubileuszu Tołstoja. Odezwę podpisało wielu polityków, uczonych, literatów i artystów, w ich rzędzie prezesi pierwszej i drugiej Dumy, Muromcew i Gołowin, wielu byłych i obecnych posłów. Odezwa wskazuje na liczne kary śmierci w ostatnich latach w Rosji wykonywane i przypomina słowa Tołstoja, że wobec tego trudno dalej milczeć. Podnosi dalej odezwa, że mylą się ci, którzy sądzą, że wystawiane codziennie szubienice, przywrócą spokój i porządek w państwie; demoralizują one społeczeństwo, wywołują nowe morderstwa i prowadzą do lekceważenia życia ludzkiego. Odezwa wzywa, aby w dniu jubileuszu Tołstoja wszyscy zaprotestowali przeciw karze śmierci i domagali się jej zniesienia. Książę Dołgorukow zapowiada w końcu, że w sesji jesiennej będzie w Dumie przedłożony odpowiedni projekt.

Obawy rozruchów. Jak donoszą, obawiają się tam rozruchów, ponieważ Związek rosyjskich ludzi przygotowuje demonstracje antytołstojowskie. — Wojsko w koszarach skonsygnowano.

Stypendjum im. Tołstoja. W lokalu moskiewskiego koła literacko artystycznego odbyć się miało posiedzenie ogólne członków w sprawie utworzenia stypendjum imienia hr. Tołstoja. Przed rozpoczęciem posiedzenia doręczono prezesowi koła urzędowe rozporządzenie władzy administracyjnej, ażeby w posiedzeniu nie uczestniczyły osoby postronne i ażeby sprawozdania z przebiegu obrad nie ogłaszano w dziennikach.

Z zaboru austryjackiego.

—

Rusini między sobą.

Lwów, 11. września. Z Kossowa piszą do Hałyczanina, organu ruskich moskalofilów: W niedzielę 30. sierpnia, znany ukraiński agitator ks. Popiel z Dołhopola, przejeżdżał przez wieś Rostoki i zatrzymał się pod tamtejszą karczmą, aby popaść konie. Wstąpiwszy do karczmy, zastał on tam wiele ludu, a między innymi także i swoich parafjan, powracających z rusko-narodowego wiecu w Kossowie, zwołanego dzień przedtym przez staroruskiego posła sejmowego Tracza. Dowiedziawszy się o tym, że parafjanie jego powracają z »kacapskiego« wiecu, począł im ks. Popiel robić wymówki, przyczym nie przebierał w słowach. Chłopi, wśród których znajdowały się także podpite osobniki, czując się obrażonymi, a przytym rozczarowani ukraińskimi obiecankami, wystąpili z groźbami przeciw ks. Popielowi, który zmuszony był ukryć się w drugiej izbie, którą zamknął za sobą na klucz. Rozgoryczeni chłopi rzucili się jednak do drzwi, wyłamali je, rzucili się na ks. Popiela i byliby go zabili, gdyby nie pospieszyli mu na pomoc żydzi, którzy »przejacielowi« huculskiego ludu pomogli uratować się ucieczką przez okno. Charakterystycznym jest szczegół, że pierwszymi, którzy się na księdza Popiela rzucili, byli właśnie jego parafjanie — i że, kiedy rzucono go na ziemię, leżał na nim naczelnik gminy z jego parafji.

Agitacja czarnosocieńców w Galicji.

Lwów, 11. września. Nadchodzi wiadomość, że w ubiegłym tygodniu na granicy austryjackiej około Brodów poddano ścisłej rewizji powracających z Kijowa rusinów galicyjskich, którzy brali udział w osławionej pielgrzymce do Poczajowa. Wieźli oni z sobą mnóstwo broszur i pism ulotnych, które władze austryjackie skonfiskowały i odesłały do namiestnictwa we Lwowie. Okazało się, że oprócz pobożnych książek i broszur, wydanych przez czarnosocieńców rosyjskich, rusini galicyjscy mieli dwa razy tyle rosyjskich broszur i odezw rewolucyjnych.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Konfiskata wydawnictwa.

Kijów, 11. września. Na mocy rozporzą-

---

oddźwięk raz jeszcze w utworze powieściowym Zmartwychwstanie.

W utworze tym Tołstoj występuje z bezwzględną krytyką, smagającą carat i jego filary — biurokrację; w rzutach szerokich, podniosłych, autor przedstawia ideał nauki własnej, ideał ewangielji nowego życia. Ewangielja jego zwraca się przeciw prądom cywilizacyjnym, które rodzą zbrodnie; wyznaje zaś, że absolutne szczęście i dobro znaleźć można jedynie w bezpośrednim obcowaniu z przyrodą, w powrocie do życia pierwotnego, indywidualnego.

Jako esteta, Tołstoj wypowiada walkę sztuce nowoczesnej, mierząc ją wyłącznie probierzem Ewangielji. Sztuce przypisuje posłannictwo religijno-etyczne. Nienawidząc wszelkiej zmysłowej podniety, potępia sztuczność sztuki, jako iluzję, jako abstrakt, odrywający nas od zadań życiowych. Bezlitośnie wyszydza artystów dzisiejszych, goniących za efektami jaskrawymi, płaskimi. Potępia zmysłowe motywy, cechujące poezję dzisiejszą i muzykę, wreszcie — zupełne zapoznawanie głębokiego tragizmu, tkwiącego w życiu sfer biednych, opuszczonych. Żąda sztuki, wypływającej z miłości Boga i praw jego, żąda poezji proroków-psalmistów — słowem, sztuki wzniosłej i pokrzepiającej, dostępnej dla wszystkich. Żąda demokratyzacji sztuki.

Wielkim jest dzieło życia jego, natchnione niezgłębioną miłością ludzkości całej.

Poeta i prorok, reformator społeczny i twórca nowej ewangielji, polityk i myśliciel, a nadewszystko — przedziwnie piękna i niezwykła postać człowieka-tytana, postać żywiołowa i majestatyczna, którą ożywia moc ukryta, tajemna. Myśli jego i wizje stanowią odruch jego bogatej, wielkiej, eleuterycznej duszy.

Nie z wszystkimi teorjami jego można się godzić, w których mieści się wiele parodoksów i nierzadko jednostronność rozumowania, lecz mimo to uznać musimy wielkość jego gigantyczną.

Tołstoj jest koryfeuszem swego narodu. On to pierwszy wyrwał lud rosyjski z otchłani nocy i powiódł do światła. On pierwszy rozdarł gęste zasłony i ukazał światu całemu ziomków swych w całej grozie twardego ich życia. On pierwszy, napiętnując gangrenę biurokracji rosyjskiej i rządów absolutnych, umiał nakazać dla siebie w sferach tych posłuch i cześć, mimo tłumionych nienawiści.

I chociaż sfery te szaleją dziś z powodu rocznicy wielkiego starca, chociaż zabraniają go czcić — on wielkim pozostanie, bo wielkim jest owoc życia jego.

Cały naród rosyjski składa mu dziś hołd, do którego przyłącza się wielkim akordem świat cały.

Czesław Kędzierski.

dzenia komitetu czasowego do spraw prasowych, skonfiskowana została w Kijowie broszura, wydana w języku małorosyjskim, która zawierała wyciągi z gazet zagranicznych w sprawie mordu, popełnionego na osobie ś. p. namiestnika Potockiego przez Siczyńskiego. Autora wydawnictwa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

O szkoły żydowskie.

Warszawa, 11. września. Grupa żydów z Pragi warszawskiej zwróciła się do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie z prośbą o otwarcie jeszcze jednej szkoły początkowej dla dziewcząt. W umotywowaniu prośby podają fakt, że Praga liczy około 40 tysięcy żydów, przeto istniejąca obecnie jedna szkoła nie wystarcza.

Wiadomości polityczne.

—

Watykan a Francja.

Rzym, 11. września. Papież przyjął pielgrzymkę francuską, złożoną z 1000 osób, przyczym wygłosił ostrą mowę przeciwko rządowi francuskiemu. Oświadczył on, że republikanie francuscy depcą wolność, jakkolwiek ciągle o wolności mówią. Za parę dni — rzekł papież. — Przenajświętszy Sakrament będzie obnoszony publicznie i uroczyście na ulicach Londynu, gdy tymczasem francuscy sekciarze prowadzą wojnę z Bogiem i kościołem. Papież płacze krwawymi łzami z powodu takiego stanu rzeczy we Francji.

Groźby słowieńców.

Lublana, 11. września. Rozeszła się tu pogłoska, że rząd wiedeński ma zamiar zamianować w krainie specjalnego inspektora krajowego, który miałby nadzór nad szkołami niemieckimi w krainie. Wskutek tego pisma słowieńskie oświadczyły, że wszyscy posłowie słowieńcy w Izbie poselskiej urządzą natychmiast obstrukcję podczas sesji jesiennej. Tego rodzaju zamianowanie niemieckiego inspektora szkolnego byłoby wyciśnięciem na Krainie piętna kraju dwunarodowego, gdy tymczasem kraina jest czysto słowieńską.

Położenie polityczne na Węgrzech.

Budapeszt, 11. września. Stronnictwa większości w Izbie poselskiej węgierskiej zgadzają się na uchwalenie wszystkich żądań wojskowych, postawionych przez ministra wojny i szefa sztabu generalnego w zamian za to, aby korona zgodziła się na reformę wyborczą, opartą na systemie pluralnym i utrzymującą w dalszym ciągu hegemonję madziarską na Węgrzech.

Według informacji, jakie nadchodzą ze strony kompetentnej, tego rodzaju kompromis istotnie ma dużo szans powodzenia.

Stronnictwa opozycyjne na Węgrzech, a w pierwszej linji socjalno-demokratyczne protestują w jak najgwałtowniejszy sposób przeciwko systemowi pluralnemu i grożą większości madziarskiej, że na wypadek przeprowadzenia reformy wyborczej, opartej na systemie pluralnym t. zw. narodowości na Węgrzech i stronnictwo socjalno-demokratyczne będą dążyły do obalenia dualizmu i do stworzenia t. zw. „Wielkiej Austrji".

Sojusz czesko-francuski.

Praga, 11. września. Praska Narodni Polityka otrzymała z Paryża wiadomość, że deputacja Rady miejskiej paryskiej postanowiła zaprosić jeszcze w bieżącym roku przedstawicieli Rady miejskiej praskiej. W ten sposób francuzi pragną odwdzięczyć się za gorące przyjęcie w Pradze.

Francja wobec noty niemieckiej w sprawie marokańskiej.

Paryż, 11. września. Paryski Temps i Débats umieściły odpowiedź na wyzywającą notę niemiecką w sprawie marokańskiej, umieszczoną w Südd. Reichskorr.

Temps pisze bardzo stanowczo i zaznacza pomiędzy innymi, że Niemcy wbrew traktatom z Algeciras popierają w Maroko politykę stronniczą; dowodem tego komunikat Südd. Reichskorr. Polityka europejska z Maroko rozdzieliła się na dwa obozy.

Po jednej stronie stoi Francja poparta skutecznie przez Hiszpanję, Rosję, Anglję i Portugalję; polityka jej aprobowaną jest prócz tego przez Włochy, Szwecję, Belgję, Holandję i Danję; po drugiej zaś stronie stoją Niemcy odosobnione; w najgorszym razie poparte przez Austrję, której niezależnie od obowiązującego ją sojuszu, polityka Niemiec nie jest sympatyczną.

W obecnej sytuacji mogą Niemcy uznać Mulej Hafida, ale niech się nie dziwią, jeżeli marokański Bank państwowy zamknie mu na mocy tego uznania swój kredyt.

Aż do znudzenia powtarzały Niemcy, że traktaty z Algeciras nie wiążą Europy z Abdul Asizem, lecz z każdorazowym panującym. W takim razie nie mogą uznawać Mulej Hafida także prędzej sułtanem, dopóki nie podpisze odnośnych traktatów. Podobne postępowanie byłoby nielogicznym. Temps piętnuje dwulicową politykę Niemiec i oświadcza, że artykuł ten umieszczony został bez zamiaru prowokacji, lecz jedynie celem stwierdzenia faktycznego położenia.

Rewolta wojskowa w Bośnji.

Wiedeń, 11. września. W Maglaja przyszło wczoraj do poważnej rewolty wojskowej pomiędzy żołnierzami pewnego pułku piechoty, których transportowano w pociągu wojskowym na miejsce przeznaczenia. Gdy żołnierze spostrzegli na stacji Maglaja pociąg pocztowy, zażądali, ażeby przewieziono ich dalej w wyżej wymienionym pociągu. W tym celu obsadzili go w liczbie 250, grożąc wstrzymaniem ruchu kolejowego na całej linji, gdyby nie zastosowano się do ich żądań. Mimo napomnień oficerów nie chciało wojsko ustąpić i dało się dopiero przekonać, gdy otrzymało przyrzeczenie, że zostaną o ile możności jak najprędzej przewiezieni. Dziś w nocy przybyli pod silną eskortą do Serajewa. Stąd odstawiono ich pod strażą całego batalionu z najeżonymi bagnetami do improwizowanego więzienia. Wszyscy malkontenci stawieni będą przed sąd wojenny.

Klęska socjalistów w Anglji.

Tymi dniami odbył się w Nottingham kongres olbrzymiego angielskiego związku zawodowego tak zw. Trade-unions. Jeden z socjalistów, członek Partji pracy (socjalistów) w angielskiej Izbie gmin, poseł Seddon, wniósł rezulucję, aby kongres zrzekł się swej samodzielności na rzecz Partji pracy i powszechnego Związku Trade-unionów (jest to socjalistyczny odłam wszystkich Trade unionów). Rezolucja ta miała na celu odebranie kongresowi związków zawodowych jego znaczenia a powtóre odebranie olbrzymich kapitałów Trade-unionom i zdobycie ich dla socjalistów.

W dyskusji, która się z powodu wniesienia powyższej rezolucji wywiązała, zwalczano ją namiętnie, a ubolewano nawet, że w Parlamencie angielskim utworzyła się Partja pracy, która przywłaszcza sobie wyłączne przedstawicielstwo interesów robotniczych w Izbie gmin. W głosowaniu ostatecznie przepadł wniosek socjalistów prawie jednogłośnie. Nadto uchwalono zaraz w odpowiedzi na wniesioną rezolucję socjalistów, że w przyszłości nie może zostać członkiem parlamentarnego komitetu Trade-unionów żaden z członków zarządzającego komitetu powszechnego Związku Trade-unionów (tj. ich odłamu socjalistycznego) i żaden z członków Partji pracy.

Jest to poważna klęska dla socjalizmu angielskiego, tym znaczniejsza, że do niedawnej pory nie mógł się socjalizm w W. Brytanji przyjąć. Jako pierwszy objaw wzrastania zasad socjalistycznych w Anglji przyjęli socjaliści na całym świecie z wielkim entuzjazmem zawiązanie się w Izbie gmin socjalistycznej Partji pracy. Dziś ta partja traci rację bytu, skoro robotnicy sami jej się wypierają i odbierają jej prawo do zastępowania interesów robotniczych w Parlamencie.

Sprawy tureckie.

Kontantynopol, 11. września. Jak już donosiliśmy stoczył naczelnik kurdów Ibrahim basza krwawą walkę z regularnym wojskiem tureckim. Po stronie kurdów padło 150 żołnierzy, po stronie tureckiej natomiast tylko 20. Wysłano silne oddziały wojska celem stłumienia rewolty w zarodku.

Podług ostatnich wiadomości z Dersimu ponawiają kurdowie swe napaści na spokojną ludność.

Rada ministrów postanowiła utworzyć najwyższą Radę wojenną celem obrony krajowej.

Sprawa marokańska.

Paryż, 11. września. Agiencja Havas dowiaduje się, że pomiędzy Francją a Hiszpanją nastąpiło już co do treści noty pod względem międzynarodowych gwarancji, które ma złożyć Mulaj Hafid, pewne porozumienie. Po stwierdzeniu tożsamości noty, wysłaną zostanie natychmiast mocarstwom interesowanym.

Krótkie wiadomości.

— Szach uwolnił z okazji urodzin syna wszystkich przestępców politycznych, uwięzionych od czasu rewolucji, pod warunkiem, że opuszczą w ciągu 20 dni Persję.

— Królowa belgijska powiła w sobotę przedwcześnie dziecko. Wiadomości tej zaprzeczono pierwotnie, dziś jednak została potwierdzoną. Stan zdrowia królowej jest pomyślny.

Ze świata.

—

Opieka nad młodzieżą szkolną.

Kazań, 10. września. Pod przewodnictwem zarządzającego gubernją w obecności kuratora okręgu naukowego, dyrektorów wszystkich średnich zakładów naukowych i policmajstra, odbyła się narada w celu podniesienia poziomu moralnego uczniów. Uchwalono wprowadzić w życie wypracowane przez radę dyrektorów zakładów naukowych prawidła w sprawie udzielania młodzieży pozwoleń na odwiedzanie klubów, teatrów, kinematografów i ogrodów publicznych. Polecono policji wzmocnienie dozoru nad młodzieżą w miejscach publicznych.

Demonstracje robotników.

Glasgow, 11. września. Przeszło 3000 robotników zebrało się wczoraj na Georges Square i wygłosiło cały szereg płomiennych mów. Policja wkroczyła i rozproszyła tłumy demonstrantów, którzy się następnie ponownie złączyli i udali się na przedmieścia, gdzie mieszkają sfery uprzywilejowane. Robotnicy zamierzali urządzić wielką demonstrację przed mieszkaniem burmistrza, gdy nagle zaskoczyła ich policja konna i zniewoliła do odwrotu. Robotnicy cofnęli się w popłochu do do miasta. Policjanci korzystali obficie z swej przewagi i zadawali liczne rany kantami. Dziś zarządzono z obawy przed nowymi rozruchami wszelkie środki bezpieczeństwa.

Z powodu afery Albertiego.

Kopenhaga, 11. września. Wczoraj odbyły się pierwsze przesłuchy byłego ministra sprawiedliwości przed sędzią śledczym, który oświadczył po przesłuchach, że chwilowo trzeba odstąpić od wniknięcia w szczegóły całej afery, oraz, że należy zaciągnąć najpierw informacji z innych stron. W ubiegłej nocy rozeszła się pogłoska, że Alberti umarł we więzieniu. Wykazało się jednakże, że jest co prawda bardzo przygnębiony, ale po zatym czuje się zdrowym. Nad majątkiem jego ogłoszono konkurs.

Wykolejenia pociągów.

Kraków, 11. września. W środę wieczorem nastąpiło za dworcem krakowskim wykolejenie pociągu towarowego. Siedm wozów mniej lub więcej uszkodzonych, z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Tego samego dnia wieczorem nadeszła wiadomość, że w południe wykoleił się pociąg osobowy przy wjeździe na stację Suchą. Cztery osoby doznały lżejszych obrażeń, natomiast prowadzący pociąg konduktor ma urwaną rękę oraz doznał poważniejszych wewnętrznych uszkodzeń. Przewieziono go do krakowskiego szpitala w stanie bardzo groźnym.

Dalsze próby wzlotu aeroplanem.

Waszyngton, 11. września. Amerykanin Wilbourg Wright zrobił wczoraj nową próbę wzlotu swym aeroplanem i unosił się w powietrzu 65 minut i 52 sekundy z szybkością 12 mil na godzinę.

Zbrodniczy zamach.

Wałcz, 11. września. W okolicy Drecza w powiecie wałczowskim napadł robotnik Milarch na chłopca szkolnego Wegnera i ogłuszył go; następnie począł swą ofiarę dusić, poczym zakopał ją, myśląc, że chłopiec już nie żyje. Tymczasem zdołano go jeszcze wykopać na pół żywego i stwierdzono, że brak mu większej sumy, z którą wysłali go rodzice. Stan jego zdrowia nie rokuje żadnych nadziei. Morderca został przychwycony.

Obchód urodzin Tołstoja.

Petersburg, 11. września. Stan zdrowia Tołstoja jest dziś zadowalniający. Poeta spędził uroczysty ten dzień w gronie rodziny w Jasnej Polanie. Ze wszystkich stron świata nadchodzą niezliczone telegramy, hołdujące wielkiemu mistrzowi. W Rosji ograniczono uroczystości z powodu zakazu urzędowego. Jednakowoż nie wszystkie gubernje stosują się ściśle do rozporządzenia rządowego, gdyż w wielu miejscach są władze same chwiejne i przyłączają się nawet do tłumów hołdujących Tołstojowi.

Petersburg zagrożony przez cholerę.

Petersburg, 11. września. Petersburg i okolicę ogłoszono urzędowo za zagrożone przez cholerę. W ostatnim dniu zachorowało 37 osób, z tych umarło 12.

Nieszczęśliwy wypadek.

Mühlhausen w Alzacji, 11. września. Tramwaj uliczny zderzył się tutaj z walcem szosowym; 10 osób zostało ranionych, pomiędzy tymi 3 śmiertelnie. Kierownik zeskoczył w ostatniej chwili z tramwaju.

Proces o zamach na Dreyfusa.

Paryż, 11. września. Przedwczoraj rozpoczęły się rozprawy sądowe przeciw dziennikarzowi Gregoriemu, oskarżonemu o usiłowane zamordowanie majora Dreyfusa w dniu 4. czerwca, gdy towarzyszył złożeniu zwłok Zoli w Panteonie. Sala jest szczelnie zapełnioną. W dotychczasowych przesłuchach stwierdzono, że Gregori miał zbrodniczy zamiar i czyn swój popełnił z rozmysłem.

Podczas obrad obecnym jest Dreyfus i jego syn.

Nasze sprawy.

—

— **Nagrody dla nauczycieli-germanizatorów.** Władze szkolne poleciły spisać nazwiska wszystkich tych nauczycieli, którzy się w roku ubiegłym zajmowali bibljotekami niemieckimi, tak zw. Volksabendami oraz igrzyskami i zabawami wśród młodzieży. Władze chcą się zarazem dowiedzieć, czy tacy nauczyciele już w gminach otrzymali jakie wynagrodzenie za tę ich „pracę". Równocześnie zapowiada się, że tego roku za popieranie germanizacji udzielane będą wyższe jeszcze wynagrodzenia niż w roku ubiegłym.

I dziwić się potym, że tylu u nas napotyka się patryjotów talarowych.

—

— **Proces na tle nowej ustawy o stowarzyszeniach.** Dnia 5. kwietnia r. b. odbyło się w Gelsenkirchen zebranie okręgu dziesiątego Sokoła, na które mieli wstęp tylko członkowie. Z tego powodu zebrania na policji nie zameldowano. Policja jednak uważała zebranie to za publiczne i nałożyła na członków zarządu kary. Zarząd kar nie zapłacił i odwołał się do sądu. Termin toczył się w poniedziałek w Gelsenkirchen. Sąd wydał wyrok uwalniający, nie mogąc się dopatrzeć przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach.

—

— **Nie do uwierzenia.** W Brodnicy w Prusach Zachodnich odbywał się w tych dniach wielki zjazd hakatystów. W zjeździe tym brali udział, jak donoszą Pielgrzymowi, także niektórzy polacy. Wobec tego wzywa Pielgrzym słusznie korespondenta, żeby podał nazwiska odnośnych polaczków.

—

— **Wioska szlachecka Szlachencin** pod Chojnicami 1000 mórg znakomitej ziemi, pięknie odbudowana, a od niepamiętnych czasów do niemieckiej rodziny Musolff należąca, przeszła mocą kupna na własność Domu Bankowego Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) w Poznaniu. Zdanie gospodarstwa już nastąpiło.

—

— **Wystawa rolnicza w Golejewku.** Dnia 13. bm. odbędzie się w Golejewku na błoniu za ogrodem proboszczowskim od godziny 3. po poł. począwszy wielka wystawa rolnicza, połączona z walnym zebraniem kółek rolniczych okręgu rawicko gostyńskiego. Wstęp na wystawę 20 fen., dzieci do lat 15. 10 fen.

Wieczorem o godz. pół do 8. w namiocie na placu wystawy odbędzie się Wieczornica z nast. programem:

1) Ziemio nasza, chór mieszany — Ks. Zakrzewski Sikorski. 2) „Na przekór" komedja w jednym akcie Z. Przybylskiego. 3) „U naszego

Dalszy ciąg w Dodatku.

Kazimierz Zdziechowski.

155

—

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Marzyła się w on czas młodości przyszłość niby cwał zwycięski, marzyły się trudy i boje, szlaki świecące, bohaterstwo i szczęście... szeptali we dwoje o życiu, ślubowali pamięci wieszcza, składali przysięgi... Wiara dawała mu do ręki miecz czynu, sztandar purpurowy, czarę, nalaną po brzegi... Ku szczytom szybował ptak »hucznego lotu«, grody zdobywał, królestwa przemierzał krokiem zwycięzcy i okryty chwałą, szczęśliwy szczęściem ludzkości, wracał na wyspę błękitną, wracał do niej, która mówiła mu, że on jest wybrany, która wierzyła w niego, która patrzała w niego, jak w gwiazdę...

Sny prysły, dzieło runęło — i nie może do niej wrócić i nigdzie niema dla niego miejsca na ziemi... Życie — jak noc jesienna: na ziemi błoto, niebiosa beznadziejne, bez gwiazd... Błąka się rozbitek... Zdawało się Śniałowskiemu, że słyszy śmiech obrzydliwy, że potworna zmora pochyla mu się ku twarzy, że w duszy jest wstrętna, cuchnąca kałuża...

Zbiegł ku rzece. Patrzał w ciemne nurty, sennym pluskiem łechcące piasek przybrzeżny, wpatrywał się, przenikał, badał... Z mrocznych odmętów wynurzała się prawda posępna i groźna, prawda nieruchoma, wieczysta, niezmienna, wszechwładna. Ukazała się duszy, przeszyła, zapadła... A fale mijały... I szły mu przez głowę myśli tak samo znikome, tak samo przemijające, myśli bez treści, dziecinne, małe, nędzne myśli człowieka, który ogarnąć nie może, który broni się bojaźnią... Z zadumy wynikła marność...

Najgłębiej, o ile to możliwym, odczuł w tym mgnieniu bezużyteczną rozpacz istnienia, nicość doli ludzkiej... Rozwarła się jakoby otchłań, w której utonęło spojrzenie, i zginęły myśli. Przed oczami jego rozpostarło się coś bez nazwy, bez kształtu, bez wyglądu, coś nijakiego — bezkres, próżnia, ogrom... Próżnia była dokoła, a wśród próżni — on, liść, chwila, tchnienie, mrok i w mroku żadnego światła...

Potęga człowieka — płacz dziecka, czyny człowieka, tyleż co westchnienie... Przesypuje się w klepsydrze świata tam i z powrotem piasek ludzki... Jest że coś, co trwa?... Wiedza atomu — świadomość niedoli i znikomości, życie — męka pragnień... I zło, zło niespożyte, płodne, odwieczne, wesołe... Ono jedno trwa i weseli się... Niema możności ani mocy, niema potrzeby... Niknie, gaśnie, umiera, rozpada się wszystko... płacze nad morzem dziecina...

Nasuwały się Śniałowskiemu martwe pytania, które niby robactwo lęgną się w zeschłym drzewie wiary... A w głębi brzmiała niepojęta odpowiedź:

— W tobie jest grzech... ty — przyczyną i źródłem...

Nie pojmował i z przerażeniem spoglądał w obszar nieskończonego mroku... Wszystka wola jego skupiła się w jednym jedynym pożądaniu: żeby przestać być... pamiętał takie chwile... I spiesznie podążył do domu, żeby ujść od duchowej zagłady, od prawdy nieruchomej i niezmiennej, która wyzierała z otchłani, z głębin czarnego odmętu, która przemawiała pluskiem mijających nurtów, od śmierci...

W drodze próbował myśleć, usiłował coś wydobyć z siebie, coś sobie przypomnieć... Gdzież się podziały jego siła i władza, czara nalana po brzegi, gdzie ów twardy cokół, na którym mocno tkwił stopami... Działając wierzył, walcząc, miał nadzieję... ukochanie dobra było niby promień świecący...

Na usta wybiega obce, studenckie, cyniczne wyrażenie: tryn trawa, tryn trawa... Tyle tylko zostało z wiary i uczuć...

Zbliżając się do domu, Śniałowski zauważył, że ktoś snuje się na chodniku tam i z powrotem. Mógł to być szpieg, ale on nie zachowywał ostrożności. Zadzwonił u swojej bramy. Wówczas przechodzeń zatrzymał się i podszedł do niego.

— Pan Śniałowski?

— Tak.

— Ja czekam tu na pana.

— Dobrze. Chodźmy...

Stali jeszcze długą chwilę, bo stróż marudził. Nie patrzali na siebie. Gość zwiesił głowę.

— Jestem Tobiasz Mirski — mruknął, gdy znaleźli się w mieszkaniu.

— Tak? — obojętnie odparł Śniałowski — słyszałem o panu.

Podsunął mu krzesło. Ale hrabia Tobiasz nie usiadł. Rozejrzał się po celce, postąpił ku oknu. Widok był piękny — na most z szeregiem latarni, na rzekę i rozległe, ciemne, dalekie zarzecze.

— Nie mam ani świecy, ani nafty — przeprosił gospodarz, przeszukawszy swoje składy.

— Możemy się obejść...

Hrabia Tobiasz spoglądał przez okno.

— I ja słyszałem o panu — odezwał się — Skrzycki mówił mi.

Było to nazwisko starca, którego Śniałowski kochał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dnia 10. bm. zmarł nagle mój ukochany mąż i nasz najdroższy ojciec ś. p.

Dr. Wiktor Schrant

w 61 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 13 b. m. o godzinie 5 po połud. Nabożeństwo nazajutrz rano o godz. 9.

W smutku pogrążeni

żona i dzieci.

Pniewy, dnia 10. 9. 08.

(Osobnych zawiadomień nie wysyła się). 177

Dnia 10. b. m. o godzinie 9. z rana zasnął w Bogu ś. p.

Dr. Wiktor Schrant

lekarz praktyczny.

Dozór kościoła, którego Zmarły był członkiem boleje wraz z całą parafją nad niepowetowaną stratą męża, któremu społeczeństwo a zwłaszcza kościół tutejszy zawdzięcza bardzo wiele. Zasługi niespożyte Zmarłego, Jego czynna miłość bliźniego i charakter nieskazitelny zapewniają Mu wdzięczną pamięć w sercach tutejszych parafjan.

Dozór kościelny.

174

Pniewy, dnia 11. września 1908.

Szanowna Pani!

Uprasza się spróbować!

Beznagannie i tanio wypraną i pięknie wyprasowaną bieliznę przy ochronnem obchodzeniu się — bez użycia ostrych środków otrzyma Pani z

Pierwszej Poznańskiej Pralni Parowej

Gustawa Kartmanna w Pozn.

ul. Wenecjańska 6. Tel. 262.

Najszybsza odstawa! Odbiór i odstawa oraz cenniki :: :: bezpłatnie! : :: :: :: :: ::

112

Dzielny organista i dyryg. chóru, który ukończył studja na konserwatorjum muzyki kościelnej w Ratyzbonie, mogący się wykazać dobremi świadectwami, ewent. poleceniem J. W. ks. radcy i penitencjasza archikatedralnego Raatza w Gnieźnie poszukuje 149

miejsca

od 1. X. r. b. ewent. 1. I. 1909

Łaskawe oferty pod lit. T. J. p. adr. p. Gorzelniaskiego, dyrektora chóru archikatedralnego w Gnieźnie.

Abiturjent

udziela

lekcji prywatnych i korepetycji.

Zgłoszenia przyjmuje Eksp. naszego pisma pod lit. **99**.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależytościami ul. W. Swiętych 7/8 od 1. października do wyn. 68

Pokój jasny

o dwóch oknach, umeblowany, jest zaraz do wynajęcia.

ulica Podgórna nr. 7. I.

---

5 pokoji i kuch.

bardzo zdrowe i ładne mieszkanie, przy ul. Rycerskiej 2 na III p. tanio do wydzierżawienia od 1. 10. 08. 129

Bliższe szczegóły w drogerji Universum, ulica Rycerska 38.

Kto udzieliłby

10,000 marek

pożyczki na hipotekę

na majątek ziemski.

Oferty uprasza się nadsyłać pod lit. C. B. do Ekspedycji tego pisma. 179

Agenci wykluczeni.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się przesyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

1859 Hurtowy Handel win pod złotym Wiankiem

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon latowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie
(francuskie,)
Wina Musujące
(alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka 3/4 litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

JAN SOBECKI

(Właść. **Witold Estkowski**)

Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy, holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, **ulica Berlińska nr. 20.**

Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyńcze gładkie. Dachy pojedyńcze papowe na ▲ listwach. Dachy holcementowe. Reparacje dachów holcementowych. Całkowite polepianie uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na ▲ listwach krytych na dachy podwójne. Renowacje, reparacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacierniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

Barany Oxfordy

wyborowe roczniaki, z pełną gwarancją, nadto

40 macior Oxfordów

czystej krwi ma na sprzedaż 45

Dom. Redgoszcz per Rombschin.

Teatr Rozmaitości

K. Krenz,

Plac Wilhelmowski nr. 5

Codziennie 178

Zapasy międzynarodowe

Dziś w piątek

walka rozstrzygająca

1) **Bärenstamm** z Austrji, z **Sypl Brenno** z Styryi.

Dalej walczą:

2) **Anderson** z Szwecji z **Władysławem Petlińskim** z Królestwa Polskiego.

Początek koncertu o 1/2 8 — Początek zapasów o 1/2 9 wiecz.

Teatr Apollo.

W piątek 11 września 08 po raz ostatni

Rodzina Hochsattlów

W sobotę 12. września po raz pierwszy 182

Cornelius Voss

komedja w 4 aktach Schönthau'a i Kadelburg'a.

Pocz. o 8 i pół. Ceny miejsc zwykłe.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Szanownej Publiczności donoszę ja knajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 43 mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Dom. Wronczyn

Kwitki

metalowe do wypłaty przy wybieraniu kartofli z liczbami i napisem wedle podania do dostawy w 5 dniach.

Holenderskie

wagi do zboża po **Mk. 16 i 20 za sztukę**

Prof. Reimana wagi do kartofli.

Firma: Otmianowski, POZNAŃ. Tel. 565.

właśc.: B. Ziętkiewicz—S. Mińcikiewicz.

Patenty na wynalazki

wyjednywa

Marjan Kryzan, inżynier dyplom.

BERLIN, Grossbeerenstrasse 11.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Pensjonat Heleny Wiśniewskiej

w Wiśle, p. Ustroń w górach Beskidach na Śl. Austr.

zaopatrzony na zimę, przyjmuje gości na sezon jesienny i zimowy po cenach zniżonych.

Prócz zwykłych gości przyjmuje także panienki, które w pensjonacie pod kierunkiem zdolnych nauczycielek kształcić się mogą podług programów wyższych zakładów naukowych.

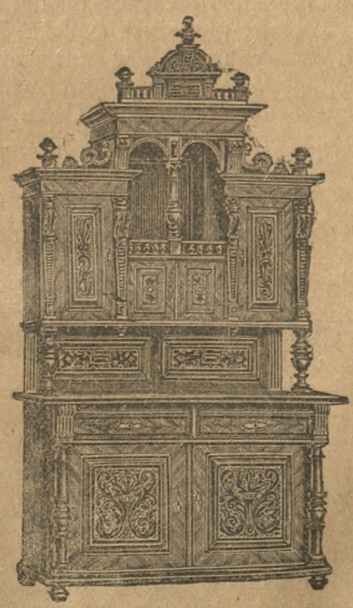

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna nr. 8

poleca Szanow. Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

Proszę żądać wszędzie Pierniki Markiewicza, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.